

# Marcin Romanowski: Porządek kalendarza, porządek wyobrażenia. W stronę biogeografii Schulza

Tytuły obu książek Jerzego Ficowskiego poświęconych Schulzowi zawierają określenia przestrzenne. Oba tytuły odsyłają do wyobrażenia czytania/pisania jako metaforycznej podróży po jakiejś odległej i niezwykłej krainie. W przypadku *Regionów wielkiej herezji* formuła tytułowa została zaczerpnięta, rzecz jasna, z *Manekinów* Schulza i w pierwotnym kontekście odnosi się do ojca.

Małgorzata Mikołajczak pisze o konfrontacyjności w rozumieniu pojęcia regionu na gruncie literaturoznawstwa. Refleksja badaczki dotyczy badań w nurcie geopoetyki i nowego regionalizmu, ale można ją odnieść także do metaforycznie rozumianych regionów Ficowskiego/Schulza: „Już samo słowo «region» wyzwała mechanizm różnicy i implikuje szereg opozycji, które układają się w pary: małe–wielkie, cząstkowe–całościowe, poszczególne–powszechne, partykularne–uniwersalne itd. Ta binarna struktura funkcjonuje jako ogólna rama odniesienia do regionalistycznego dyskursu, w którym narracja rozwija się przy udziale przeciwstawnych pojęć, takich jak: «centrum» – «peryferie», «otwartość» – «izolacjonizm», «kosmopolityzm» – «zaściankowość», «nowatorstwo» – «tradycja», a także przywołując inny zestaw terminów, «wysokoartystyczne» – «niskoartystyczne», «ważne» – «nieznaczące»<sup>1</sup>.

Region jest więc czymś wydzielonym, osobnym, peryferyjnym, idiosynkratycznym, przeciwstawionym temu, co centralne, powszechnie uznane, wielkie. I taki osobny, peryferyjny charakter ma w ujęciu Ficowskiego zarówno twórczość Schulza, jak i jego życie. Eksploracja obszaru życia i dzieła Schulza, owych tytułowych regionów wielkiej herezji, staje się zanurzeniem w sferę odmienności, odstępstwa od norm i przyzwyczajzeń poznawczych.

Z kolei *Okolice sklepów cynamonowych* to tom esejów podejmujących tematy poboczne i marginesowe nawet we fragmentarycznej biografii Schulza. Podtytuł zbioru: *Szkice, przyczynki, impresje*, podkreśla jego poboczny

regiony  
Ficowskiego/  
Schulza

z kolei  
okolice

1 M. Mikołajczak, *Dyskurs regionalistyczny we współczesnym polskim literaturoznawstwie – pytania o status, poetykę i sposób istnienia*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 37.

charakter. Relacje między tymi dwiema książkami zostały wyraźniej uwydatnione w tytule książki zbierającej niemal cały dorobek schulzologiczny Ficowskiego – wydanych w 2002 roku *Regionach wielkiej herezji i okolicach*. Sama narracja biograficzna Ficowskiego nie wykorzystuje jednak kryterium przestrzennego jako narzędzia porządkowania historii życia bohatera. Ani *Regiony wielkiej herezji*, ani *Okolice sklepów cynamonowych* nie są jednak pracami, w których doświadczenie spacialne odgrywa dominującą rolę.

Również drugi biograf Brunona Schulza – Wiesław Budzyński – nie zdecydował się na uwydatnienie geograficznego wymiaru egzystencji bohatera. Jego druga (po biograficznym *Schulzu pod kluczem*) książka z Schulzem w tytule, zatytułowana *Miasto Schulza*, wykorzystuje nazwisko autora *Sanatorium pod Klepsydrą* w funkcji jedynie promocyjnego wabika. Książka podaje wiele interesujących informacji na temat Drohobycza w czasach Schulza, a także w bardzo obszerny sposób przedstawia dzieje miasta w czasie II wojny światowej (między innymi środowisko drohobyckich gestapowców), choć niestety autor nie dokumentuje źródeł, na których opiera swe ustalenia. O samym Schulzu jednak w książce Budzyńskiego znajdziemy niewiele.

Jeśli istotą narracji biograficznej jest układanie w spójną całość wydarzeń z życia bohatera w porządku czasu linearnego, to efekt chronologiczny zostaje wzmocniony, gdy kolejne etapy tego życia wyodrębnia się w związku ze zmianą miejsca pobytu. W książce *Geografia pragnień. Opowieść o Gombrowiczu* miejsca, do których docierał Gombrowicz, Janusz Margański nazywa „swoistymi emblematami jego duchowości”<sup>2</sup>. Są to miejsca, w których ujawniały się ukryte pragnienia i niepokoje pisarza. Wędrowkę autora *Pornografii* przedstawia Margański raczej jako ucieczkę przed Historią w mit artysty wygnanego. Z kolei we wstępie do biografii Juliusza Słowackiego Jan Zieliński pisze, że „w jakiejś mierze może być ona też czytana jako przewodnik po miejscach z osobą S. związanych”<sup>3</sup>. Kolejne rozdziały odpowiadają kolejnym miejscom pobytu poety, każdy z nich rozpoczyna się także od topograficznego podrozdziału *Miejsca*. Usytuowanie przestrzenne bohatera jako narzędzie periodyzacji biegu jego życia to stały zabieg Zielińskiego. Jego biografia Igora Newerlego opiera się na tym samym schemacie.

O ile w przypadku biografii Gombrowicza<sup>4</sup> czy Słowackiego pomysł porządkowania historii życia według miejsc wydaje się użyteczny, o tyle

drugi  
biograf  
Schulza

miejsca  
jako  
emblematy  
duchowości

2 J. Margański, *Geografia pragnień. Opowieść o Gombrowiczu*, Kraków 2005, s. 12.

3 J. Zieliński, *Słowacki. SzatAnioł*, Warszawa 2009, s. 14.

4 Zresztą w dwutomowej biografii Gombrowicza napisanej przez Klementynę Suchanow również podział narracji na części pokrywa się z usytuowaniem geograficznym bohatera.

w przypadku Schulza zawodzi. Mapę egzystencji Gombrowicza czy Słowackiego możemy wyobrazić sobie w postaci struktury linearnej. Jerzy Jarzębski<sup>5</sup> w szkicu zatytułowanym *Geografia twórczości* wątpi w owocność ujęć biogeograficznych w przypadku Schulza: „Geografia życia i twórczości Schulza na pozór nie przynosi żadnych rewelacji. Artysta urodził się w Drohobyczu i całe życie tam mieszkał, z rzadka tylko i chyba dość niechętnie wyjeżdżając stamtąd na wakacje w sprawach zdrowotnych, edukacyjnych bądź zawodowych. Zginął zastrzelony w odległości jakichś stu metrów od miejsca, gdzie przyszedł na świat. Niezbyt to atrakcyjne dla ujęć geograficznych, jak się zdaje”<sup>6</sup>.

Z dalszego wywodu okazuje się, że jest to temat oczywisty pozornie, Jarzębski bowiem rozważa rozmaite przestrzenne uwarunkowania twórczości Schulza oraz geografie recepcji, skupiając się na grze między prowincjonalnością a uniwersalizmem. Natomiast w eseju *Prowincja Centrum* Jarzębski dystansuje się od stereotypu geobiografii Schulza jako prowincjusza prowadzącego żywot doskonale osiadły: „Usytuowanie Schulza w krajobrazie prowincjonalnym należy do sfery krytycznolite-rackich banałów. Setki razy powielano już ten stereotypowy wizerunek pisarza, który całe swe życie związał z kresowym miasteczkiem. Wprawdzie nie wszystko w tym obrazku pasowało do rzeczywistości: ani Drohobycz nie był na przełomie wieków tak prowincjonalną dziurą, jak by się komentatorom wydawało, ani jego lokacja na mapie – nieopodal stołecznego wówczas Lwowa – nie odpowiadała wersji osady zagubionej na kresach, ani też Schulz nie był takim znów prowincjuszem: w Wiedniu bywał częściej i dłużej, niż to wcześniej sądzono, a wystarczyło sprawdzić w aktach miejscowej policji, że przybywał tam niekoniecznie prosto z Drohobycza, ale czasem też na przykład z Marienbadu”<sup>7</sup>.

Cytaty otwierające dwa studia Jarzębskiego o spacialnych aspektach dzieła Schulza dokumentują istnienie stereotypu biografii osiadłej autora *Skle-pów cynamonowych*<sup>8</sup>. Wobec takiego wyobrażenia biegu życia bohatera

stereotyp  
prowincjusza

5 Jerzy Jarzębski to trzeci badacz, którego można przyłapać na tendencji do określeń spacialnych w tytułach książek o Schulzu – wszak to autor książek zatytułowanych *Prowincja Centrum* i *Schulzowskie miejsca i znaki*.

6 J. Jarzębski, *Geografia twórczości*, w: idem, *Schulzowskie miejsca i znaki*, Gdańsk 2016, s. 97.

7 Idem, *Prowincja Centrum*, w: idem, *Schulzowskie miejsca i znaki...*, s. 95.

8 Por. inną zwięzłą charakterystykę tego stereotypu autorstwa Shaloma Lindenbauma w tekście o owianej tajemnicą podróży Schulza do Berlina:

„Tak więc do danych biograficznych Schulza, obok znanych podróży między innymi do Wiednia, Kudowy czy Paryża, trzeba dodać i ten zagraniczny wyjazd.

Nie zmienia to, oczywiście, ogólnie przyjętej opinii, że Schulz rzadko opuszczał rodzinny Drohobycz. Nawet z pobliskiego Lwowa, po rozpoczęciu tam studiów, często zaglądał do domu – pozbawiony bliskości znajomych miejsc i ludzi w obcym mieście czuł się źle. Tylko w Drohobyczu czuł się bezpieczny – nie przewidując, że tu właśnie zostanie zamordowany” (S. Lindenbaum, *Bruno Schulz w Berlinie*, w: *Białe plamy w schulzologii*, pod red. M. Kitowskiej-Lysiak, Lublin 2010, s. 11).

mapa  
o strukturze  
promienistej

biogeografia wydaje się formą niemożliwą. W przypadku Schulza mapa egzystencji nie ma bowiem postaci linii podzielonej na odcinki odpowiadające kolejnym adresom<sup>9</sup>. Mapa egzystencji Schulza powinna mieć postać struktury promienistej z wyraźnym centrum, jakim jest Drohobycz, i promieniami-ekskursami. Pytanie, jaką długość i wyrazistość powinny mieć owe promienie. Obecne w tekstach Jarzębskiego i Lindenbauma określenie „rzadko” nie daje jednoznacznej i niepodważalnej odpowiedzi.

Za istnienie tego stereotypu biografii w dużej mierze odpowiada Jerzy Ficowski jako pierwszy biograf, a zarazem kreator biograficznego mitu Brunona Schulza. Kiedy konstatuje: „Jakże ciasny, maleńki był krąg jego zewnętrznej biografii. Od miejsca jego urodzenia do miejsca zgonu jest tylko parę chwil drogi”<sup>10</sup>, w istocie zdradza bezradność modelu linearnego wobec życia Schulza. W jego ujęciu życie Schulza zdaje się zataczać koło, choć nie tyle wraca on do punktu wyjścia, ile nigdy go nie opuszcza. Istotniejsze jest jednak co innego: przeciwstawienie biografii zewnętrznej (ciasnej, prowincjonalnej i – dopowiedzmy – przegranej) i niewypowiedzianej biografii wewnętrznej – tej, w której ujawnia się artysta i w której może się on schronić przed groźnym światem zewnętrznym.

„W niewielkim prowincjonalnym mieście skromny nauczyciel rysunków podjął się samotnie stworzenia nowego, własnego świata, stał się twórcą niepokojącej biblii, w której przedmiotem kultu jest tajemnicza biologia rzeczy przekraczających swą miarę, magia twórczości”<sup>11</sup> – w tym cytacie zawiera się cały mit Schulza kreowany przez Ficowskiego, i jest to w dużym stopniu mit kompensacyjny. Biografia Schulza w ujęciu Ficowskiego to bowiem opowieść o życiowej klęsce<sup>12</sup>, doświadczanej we wszystkich wymiarach życia z wyjątkiem sztuki, stanowiącej wyobrażone miejsce schronienia przed zagrażającym światem. Również przestrzeń jest sferą, w której ujawnia się ten rodzaj odczucia świata. Wszelkie próby wyjścia poza bezpieczną przestrzeń Drohobycza, wszelkie wyprawy w świat kończą się niepowodzeniem, wiążą się z poczuciem lęku i osamotnienia.

Ficowski stosunkowo niewiele uwagi poświęca topografii miasta, adresom, architekturze, krajobrazom. Bardziej interesują go relacje międzyludzkie nawiązywane w różnych miejscach oraz odczuwane w nich stany emocjonalne. Sam Drohobycz u Ficowskiego ma charakter ambivalentny. To z jednej strony matecznik wyobraźni, źródło schulzowskich mitów, jedyne miejsce, w którym Schulz był zdolny do tworzenia.

mit Schulza  
przez  
Ficowskiego

<sup>9</sup> Nie miałyby to wielkiego sensu z punktu widzenia narracji geograficznej, gdyż dom przy rynku, dom przy ulicy Floriańskiej i dom przy ulicy Stolarskiej dzieli kilkaset metrów.

<sup>10</sup> J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 102.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>12</sup> Por. F. Szałasek, *AntySchulz*, „Bliza. Kwartalnik artystyczny” 2016, nr 2, s. 162.

W zakończeniu swej biograficznej narracji Ficowski przewiduje, że gdyby Schulzowi udało się przetrwać wojnę, nie byłby w stanie dalej tworzyć. Wraz z nastaniem września 1939 roku przestał istnieć świat będący źródłem jego inspiracji i przedmiotem mityzacyjnych przeobrażeń. Po 1945 roku Schulz musiałby opuścić swe rodzinne miasto lub pozostać w kraju, którego polityka kulturalna wykluczała jego wrażliwość. Z drugiej strony owo miejsce bezpieczne jest przedstawiane przez Ficowskiego jako źródło samotności, stagnacji, nudy i niezrozumienia: „Środowisko, w którym Schulz przebywał, dalekie było od spraw sztuki. Ani z rodziną, ani z gronem nauczycieli gimnazjalnych nie mógł dzielić się przemyśleniami, wieść dyskusji na tematy interesujące go najbardziej. Szukał takich duchowych towarzyszy, czasem darzył zaufaniem i intelektualnymi zwierzeniami osoby niebędące w stanie zrozumieć go w pełni”<sup>13</sup>.

Schulz po  
1945?

Gdybyśmy na podstawie lektury *Regionów wielkiej herezji* mieli odtworzyć mapę życia Schulza i trajektorie jego wędrówek, doszlibyśmy do wniosku, że przez całe życie mieszkał on w Drohobyczu, a miasteczko to opuszczał rzadko i niechętnie, a nadto niemal każdy jego wyjazd kończył się bardzo przykrymi doświadczeniami. Jeśli jednak przejrzymy dołączone do czwartego wydania *Regionów* (2002) kalendarium, dostrzeżemy, że podróże stanowiły wcale nierzadkie wydarzenia w życiu Schulza. Lwów, Wiedeń, Kudowa, Warszawa (wielokrotnie), Kraków, Zakopane (wielokrotnie) Stryj, Żywiec, Boberka, Sztokholm, Paryż, Truskawiec – oto kierunki jego wypraw w świat.

Geograficzny aspekt egzystencji Schulza, wyłaniający się z kalendarium, okazuje się trudny do uzgodnienia z wyobrażeniem, którego dostarcza narracja *Regionów*. Porządek kalendarza i porządek narracji biomitograficznej zdają się podążać w odmienne strony. Zresztą tak musi być, zasady rządzące tymi formami ujmowania życia bohatera są odmienne. Kalendarz tworzy spójną całość, szeregując wydarzenia w porządku chronologicznym. Nie selekcjonuje i nie hierarchizuje wydarzeń, umieszcza je tylko w obcym i obojętnym porządku linearnego następstwa<sup>14</sup>. Narracja biograficzna funkcjonuje inaczej. Opiera się na dokonywanym przez biografę wyborze wydarzeń, przeżyć i cech, z których zostaje skonstruowana jednolita figura bohatera biografii. Biografia bowiem – jak pisze Roman Loth – „na plan pierwszy wysuwa fakty uczestniczące

<sup>13</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>14</sup> Aczkolwiek Ksenia Kostenicz zauważa, że „kronikarze spodziewają się, że ktoś odbierze tak wykonany obraz jako całość, tę zaś jako próbę kompleksowego, integrującego ujęcia tematu” (K. Kostenicz, *Kalendaria życia i twórczości pisarzy*, w: *Dokumentacja w badaniach literackich i teatralnych. Wybrane problemy*, pod red. J. Czachowskiej, Wrocław 1970, s. 208).

w kształtowaniu ogólnej koncepcji bohatera, inne wzmiankując marginesowo lub eliminując całkowicie”<sup>15</sup>.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej, w jaki sposób przestrzeń uczestniczy w tworzeniu figury bohatera w *Reginach wielkiej herezji*. Można wskazać trzy mechanizmy: dekontekstualizację, desocjalizację i wyobrażenie miasta potwora.

Przez dekontekstualizację rozumiem takie informowanie o podróżach i pobytach Schulza, w którym wydarzenia te zostają wyrwane ze swego kontekstu czasowego i ujawniają się w opowieści Ficowskiego w obrębie ramy narracyjnej: „pewnego razu, gdy Schulz był w miejscowości X, wydarzyło się Y”. Na przykład gdy mowa jest o spotkaniu ze Stefanem Jaraczem, czytelnikowi oszczędzone zostają jakiegokolwiek informacje na temat kontekstu spotkania pisarza ze słynnym aktorem. Epizod ten służy jedynie charakterystyce wpływu, jaki Schulz miał wywierać na innych<sup>16</sup>. Kiedy z kolei jest mowa o wizycie w Łodzi, podczas której przestraszył Schulza widok komina fabrycznego, nie dowiadujemy się ani o dacie wydarzenia, ani o jego okolicznościach, nie poznajemy nawet nazwiska przyjaciółki, którą Schulz odwiedzał<sup>17</sup>. O ile opis zaskakującej, zdradzającej szczególną wrażliwość reakcji Schulza na tak nieznaczący detal architektoniczny jak komin łączy się harmonijnie z wyobrażeniem bohatera proponowanym przez Ficowskiego, o tyle wymagająca podróży do innego dużego miasta znajomość z międzynarodowej sławy pianistką już się w ten obraz nie wkomponuje.

Inną formą dekontekstualizacji jest enumeracja, pozostawianie na poziomie wyliczenia miejsc pobytu bez opisywania okoliczności. O wyprawie Schulza do Sztokholmu pisze Ficowski: „Była to – nie licząc «niezagranicznego» przed laty wyjazdu do Wiednia i Kudowy – pierwsza w jego życiu podróż za granicę”<sup>18</sup>. Jest to zarazem jedyne miejsce w książce, w którym można przeczytać o pobycie Schulza w kurorcie Bad Kudowa na początku lat dwudziestych XX wieku, epizodzie, o którym obszernie we wspomnieniu o Schulzu pisała Irena Kejlin-Mitelman<sup>19</sup>.

Schulz w Warszawie spotyka Stefana Jaracza, Schulz w Łodzi parokrotnie spotyka się z Marią Chasin, Schulz w Kudowie nawiązuje znajomość z panią Kejlin, co zaowocuje wizytą w Warszawie i wykonaniem

15 R. Loth, *Z problemów biograficznej kroniki literackiej*, w: *Stan i perspektywy rozwoju biografistyki polskiej. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego w dniach 23–25 września 1997 r.*, pod red. L. Kuberskiego, Opole 1998, s. 20.

16 J. Ficowski, op. cit., s. 51.

17 Ibidem, s. 73. Była to pianistka Maria Chasin.

18 Ibidem, s. 78.

19 Zob. wspomnienie Ireny Kejlin-Mitelman, w: B. Schulz, *Listy, fragmenty, wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. J. Ficowski, Kraków 1983.

serii portretów. Przykłady te ukazują, jak podróże Schulza łączyły się z budowaniem sieci mniej lub bardziej owocnych i prestiżowych znajomości. Ficowski kreuje postać Schulza jako outsidera, samotnika poszukującego partnerów do rozmowy intelektualnej, zakompleksionego prowincjusza tworzącego w zaciszu swej drohobyckiej samotni oryginalny literacki świat – azyl. W niewielkim stopniu jednak zwraca uwagę na to, że Schulz nawiązywał relacje z wybitnymi postaciami życia kulturalnego.

Czytając samo kalendarium, dowiadujemy się o dynamice życia towarzysko-społecznego Schulza, którą trudno by wydedukować na podstawie lektury *Regionów*. Oto w 1927 roku umiera w Zakopanem Władysław Riff, „utalentowany początkujący pisarz o pokrewnej Schulzowi wyobraźni i podobnym – jak się zdaje – programie artystycznym”<sup>20</sup>, z którym Schulz od kilku lat korespondował. Riffa mógł poznać jednak jedynie w czasie wcześniejszego pobytu w Zakopanem, gdyż ten, zmęczony tuberkulozą, nie ruszał się z górskiego kurortu. Również w Zakopanem w 1930 roku poznaje Schulz Deborę Vogel, która będzie miała wpływ na powstanie i wydanie *Sklepów cynamonowych*. W 1933 roku w Warszawie odwiedza Zofię Nałkowską, zapoczątkowując znajomość, która nie ograniczy się do protekcji w sprawie wydania jego debiutanckiej książki. Spotkania tej dwójki będą odbywały się prawie zawsze w Warszawie (wyjątkowo w Górkach i Zakopanem). Tylko raz, w czerwcu 1939 roku, to Schulz będzie gościł Nałkowską, kiedy uda się ona na kurację do uzdrowiska w Truskawcu. W czasie wizyty Schulza w Warszawie w kwietniu 1934 roku Nałkowska organizuje spotkanie, na które zaprasza grono entuzjastów Schulza z kręgów literackich: „Błęszyńskiego, Brucza, Wata, Czapskiego, Rudnickiego, Boguszewską, Kornackiego”<sup>21</sup>. Sam Schulz spotyka się wówczas z Julianem Tuwimem, Adamem Ważykiem i Polą Gojawiczyńską. Z kolei w czasie ferii świątecznych w Warszawie spotyka się z Witkacym i poznaje Gombrowicza oraz Józefa Wittlina.

Oczywiście nie wszystkie relacje okazały się pogłębione i długotrwałe. Nawiązanie znajomości z wybitnymi postaciami ówczesnego życia literackiego nie chroniło przed depresją, lękiem czy poczuciem oszołomienia wielkomiejskim zgiełkiem. Dla perspektywy biogeografii istotne jest jednak to, że mapa podróży Schulza to również mapa jego relacji towarzyskich. Opisanie sieci relacji interpersonalnych nawiązanych przez niego może jednak podważać wyobrażenie Schulza niedorajdy, zahukanego prowincjusza uciekającego przed przerastającym go światem w sztukę.

podróże  
i znajomości

ruch (tłok)  
w kalendarzu

<sup>20</sup> J. Ficowski, op. cit., s. 492.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 496.

Wobec charakterystyki Schulza jako niereformowalnego prowincjusza szczególnego znaczenia nabierają opisy jego zderzeń z wielkim miastem. Podkreślają one wizerunek człowieka, który nigdzie poza swym rodzinnym Drohobyczem nie czuł się komfortowo. Opisując doświadczenie wielkomiejskie Schulza, Ficowski podkreśla jego niepokój, tęsknotę, lęki i poczucie zagubienia. Kiedy pisze o studiach architektonicznych we Lwowie, stwierdza autorytatywnie: „Pozbawiony bliskości znajomych miejsc i ludzi, czuł się źle [Schulz] w obcym mieście, a studia nie dawały mu pełnej satysfakcji, jako że ich wybór był wynikiem kompromisu między istotnymi zamiłowaniem plastycznymi a praktyczną rozważą starszego brata”<sup>22</sup>. Kiedy pisze o pobycie w Warszawie podczas półrocznego urlopu w 1936 roku, również podkreśla poczucie obcości Schulza. Choć pisarz wyjechał dobrowolnie i wielokrotnie deklarował pragnienie przeprowadzki, w ujęciu biografą staje się wygnańcem<sup>23</sup>. Pomysł wyprawy do Paryża został przez Ficowskiego przedstawiony jako z góry skazany na porażkę i wymagający przewyciężenia przez Schulza swych słabości. Wielkie miasto było – zdaje się sugerować Ficowski – nie dla niego: za dalekie, za duże i zbyt obce<sup>24</sup>. Opisując paryską wyprawę Schulza – w ostatecznym rozrachunku rozczarowującą – biograf akcentuje poczucie lęku i zawodu brakiem nawiązanych kontaktów. Wielkie miasto nie dało się przewyciężyć, a wszystkie niepokoje i obawy się urzeczywistniły: „Rozżalony tym swoim osamotnieniem w tłumie paryżan, pisał, że Paryż jest «najbardziej ekskluzywnym, samowystarczalnym, zamkniętym miastem na świecie». [...] Niechętnie, z obawą poruszał się sam po mieście, bojąc się zabłądzić bez ratunku w labiryncie ulic”<sup>25</sup>.

Georg Simmel w eseju *Mentalność mieszkańców wielkich miast* pisał o charakterystycznej dla przestrzeni miejskiej wielości i intensywności działających na człowieka doznań, odmiennej od tej, której doświadczają mieszkańcy prowincji: „Psychologicznym tłem indywidualności wielkomiejskiej jest natężenie podnieć nerwowych, wynikające z szybkich, nieustannych zmian zewnętrznych i doznań wewnętrznych. Człowiek jest istotą uwarzliwioną na różnice, jego świadomość rejestruje różnice między doznaniem aktualnym i doznaniem poprzednim. Powtarzające się doznania, mało się od siebie różniące, na pamięć znany rytm ich kolejnych nawrotów mniej zużywa – jeżeli tak można powiedzieć – świadomość niż natłok szybko zmieniających się obrazów, nieciągłość i zróżnicowanie

22 Ibidem, s. 26.

23 Ibidem, s. 78.

24 Ibidem, s. 80.

25 Ibidem.



doznań jednocześnie bombardujących świadomość, nieoczekiwane wrażenia. Takie właśnie warunki psychologiczne stwarza wielkie miasto, takich bowiem wrażeń dostarcza nam każde przejście przez ulicę, obserwacja tempa i różnorodności życia gospodarczego, zawodowego, społecznego. Wielkie miasto tedy już w aspekcie zmysłowych przesłanek życia psychicznego, w aspekcie *quantum* świadomości, jakiego od nas – istot uwrażliwionych na różnice – żąda, stanowi jaskrawy kontrast małego miasteczka i wsi, gdzie życie zmysłowo-duchowe zachowuje powolny, zwyczajny, równomierny rytm<sup>26</sup>.

Wielkie miasto nie tylko atakuje mieszkańców ogromem bodźców, ale też roztopia jednostkę w tłumie. W przeciwieństwie do małego miasteczka i wsi, które wiążą mieszkańców silniejszymi więziami, wielkie miasto, dając człowiekowi anonimowość, obdarowuje go jednocześnie wolnością tworzenia siebie. Wyróżnienie siebie jako indywidualności staje się wielkomięskim imperatywem, a wielkie miasto staje się przestrzenią walki o człowieka. Miasto Simmla to z jednej strony sensoryczna maszyna, bombardująca przechodnia ogromem bodźców, a tym samym stająca się alegorią nowoczesności. Z drugiej strony to miejska dżungla, sceneria bezlitosnej walki o prawo do mówienia „ja” pośród anonimowego tłumu. W tak zarysowanej przestrzeni osoba nieśmiała, delikatna i słaba jak Schulz, antyteza Rastignaków i Sorelów<sup>27</sup>, musi być skazana na porażkę. Miasta odwiedzane przez Schulza<sup>28</sup> to nie tyle dziewiętnastowieczne industrialne miasta demony, pochłaniające masy ludzi, ile raczej przestrzenie obcości i osamotnienia, w których oszołomiony przybysz z prowincji obawia się zawstydzenia i upokorzenia.

Świętym prawem pierwszego biografa jest kreowanie mitu bohatera poprzez odpowiedni dobór faktów i nadanie im określonej interpretacji. Ale prawem następców jest zagłębienie pod podszewkę tych biograficznych mitów, stawianie im pytań i proponowanie alternatywnych odpowiedzi. Taką możliwością podważenia mitu Schulza prowincjusza

nb.  
Simmel!

antyteza  
Rastignaków  
i Sorelów

26 G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, w: idem, *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2005, s. 305–306.

27 Jak pisze Roger Caillois: „W istocie by sprostać miastu mitycznemu, które jest tygłem namiętności i na przemian to wynosi, to miazdzy najodporniejsze charaktery, potrzeba bohatera ożywionego wolą mocy, żeby nie powiedzieć cezaryzmu. «Przeznaczeniem człowieka silnego jest despotyzm» – pisze Balzak [...]” (R. Caillois, *Paryż, mit współczesny*, przeł. K. Dolatowska, w: idem, *Odpowiedzialność i styl. Eseje*, wybór M. Żurowskiego, słowo wstępne J. Błońskiego, Warszawa 1967, s. 111). Zob. też C. Miłosz, *Legenda nowoczesności. Eseje okupacyjne, listy-eseje Jerzego Andrzejewskiego i Czesława Miłosza*, Kraków 1996, s. 34–35.

28 „Widziałem rzeczy piękne, wstrząsające i straszne. Wielkie wrażenie zrobiły na mnie cudowne kobiety paryskie – z towarzystwa i kokoty, swoboda obyczajów, tempo życia” – pisał Schulz o pobycie w Paryżu w liście do Romany Halpern z 29 sierpnia 1938 (B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzupełnił S. Danecki, Gdańsk 2016, s. 181).

pod  
poszewką

wydaje się biogeografia czy geografia życia i twórczości (choć w większym stopniu raczej życia) – podająca w wątpliwość opozycję między paradoksalnym peryferyjnym centrum mapy egzystencji Schulza a groźnymi wielkomięskimi peryferiami, odkrywająca konteksty i okoliczności Schulzowskich podróży, budująca na nich koherentną narrację w porządku przyczynowo-skutkowym, a nie wykorzystująca owe ekskursje jako rezerwuar anegdot i egzemplifikacji. Wreszcie zarysowująca na mapie podróży Schulza mapę jego kontaktów i relacji z innymi.